№ 9.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 35 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
1. Lipca. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Nauka Pastérska. O Świętopietrzu

czyli ofierze dobrowolnéj na rzecz Ojca św. ogłoszona przez NAJPRZEWIELEB. BISKUPA Z POITIERS. *C. d.*

Żaden człowiek rozumny nie śmiałby szczérze zaprzeczać prawności posiadania majątku należącego do kościoła, na mocy dowodów i zasad, od nas tu przedstawionych. Byłoby to nadto zadawać niesłuszność całemu rodzajowi ludzkiemu, i prawu publicznemu wszystkich narodów ucywilizowanych, gdyby się zaprzeczało pewnego przymiotu świętości cechującéj dobra i majątki kościelne, w ten sposób nabyte, na potrzeby czci Bożéj i religii.

Możnaż twierdzić, że byłoby lepiéj zostawić każdemu czasowi staranie opatrywania dobrowolnego potrzeb religijnych, i nie obciążać przyszłości przez darowizny nieodwołalne i przez instytucye któreby odbiérały pokoleniom następnym zasługę szczodrobliwości? Lecz, pomimo tego, że należałoby wprzód orzec, jaka to władza właściwa miałaby zawyrokować czyli to ścieśnienie prawa osób prywatnych względem użycia i wolnego rozporządzenia swéj własności, czyli też tę nieudolność wielkiego stowarzyszenia chrześciańskiego względem prawa przyjmowania i posiadania, byłoby to jednak zapoznaniem szczególniejszém warunków rzeczywistych ludzkości i usposobienia naturalnego umysłów, chcąc podnosić najmniejszą wątpliwość co do interessu jaki miała religia, wyjścia ze stanu ubóstwa, czyniącego ją zależną od wszystkich wypadków któremi zasiane jest życie ludów, i od wszelkich zmienności jakim serce ludzkie jest podległe. Wyznajmy więc szczérze, iż pomimo nadużyć i błędów nieodstępnych od rzeczy ziemskich, było to właśnie zasługą i chwałą wieków słynnych bezinteressownością i wiarą, że umieściły kościół w położeniu pomyślném, zasłaniającém go przeciw opuszczeniu i zaniedbaniu wieków rozważniejszych ale za to mniéj religijnych; było to dziełem prawodawstwa mądrze przewidującego ze strony ludów i książąt chrześciańskich, naznaczającego przez prawa stałe i obowiązujące, uiszczenie pewnych należytości, dobrowolnych ze swojéj natury, lecz oraz dokładnie oznaczonych ze zbiegu prawa świeckiego i kanonicznego; było to nareszcie utworem czasów chrześciańskich i obrotem rzeczy kierowanym przez samę Opatrzność, że najwyższy naczelnik kościoła, któremu Jezus Chrystus swą mocą Boską nadał przywilej konieczny niezależności osobistéj, został się w posiadaniu stałém i od nikogo niezaprzeczoném téjże wolności jeszcze zupełniejszéj, przez stanowisko królewskie jedynie zdolne stawić go ponad wymagania i zmienności władz ziemskich.

Ktokolwiek zwróci oczy oświécone jeżeli nie przez wiarę to przynajmniéj przez rozum zdrowy i otwarty, na koleje jakiemi Bóg za pomocą woli ludzkiéj, i przez działanie swego wielkiego robotnika, którym jest czas, prowadził chrześciaństwo na ziemi, ten musi uznać koniecznie cechę mądrości najwyższéj, i dowód opieki wyraźnie nadludzkiéj. Nie mówimy tu jednak, aby już wszystko było doskonałe w tym porządku. Wszędzie gdzie tylko wchodzi wolna wola stworzona, tam błędy są nieuniknione. Lecz, pomimo iż władza kościelna zostawiona w posiadaniu prawa rządzenia się dowolnie sama sobą, miałaby środki przeciw wszelkiemu złemu, i sposoby poprawy i usunięcia wszelkich nadużyć i zdrożności, czyż jest jaka instytucya, któraby ostać się mogła tu na ziemi, gdyby jéj dano za warunek istnienia, aby wolną była od wszelkiego błędu? Zawsze to jednak jest pewném, że kościół uposażony przez wiarę i hojność wieków dawniejszych, dostąpił przecie sposobności kosztowania dla siebie szczęścia głoszonego przez samego Boskiego Założyciela, i że umieszczony będąc w pośród nędz wszelkich, zostawał w takiém położeniu, iż mógł dawać daleko więcéj niżeli odbiérał: mogąc przez to według życzenia i przykładu wielkiego Apostoła uniknąć najczęściéj konieczności stawania się dla innych ciężarem, i nie kłaśdź wiernym przeszkody w uczęszczaniu do swych świątyń, i do swych świętych tajemnic, przez podatki uciążliwe. A co się tyczy władzy najwyższéj rządzącéj światem chrześciańskim, to taż sama zwierzchność ludzka która jéj poręczała niezależność duchowną, ona także zapewniała jéj przychody odpowiednie jéj godności, i jéj obowiązkom kapłańskim i królewskim: w ten sposób, że przez współudział prawny a umiarkowany własności kościelnéj z resztą chrześciaństwa, naczelnik ko-

ścioła wydołał swym obowiązkom arcykapłana i książęcia, nie obciążając ani swych podwładnych doczesnych jako pastérz duchowny świata całego, ani też wiernych świata całego jako władzca kraju tak stósownie położonego, i tak dokładnie wytrzymującego równowagę z innymi krajami, iż może wyśmienicie sobie samemu wystarczyć. „Wieki to zrobiły, powiedział Napoleon I, i wieki owe dobrze zrobiły." To zdanie jest nader prawdziwe, bo nie ujmuje papieżom, ani książętom, ani ludom chrześciańskim części współudziału jakim się przyczynili do dzieła czasu, a nadewszystko że zostawia boskiemu działaniu część najwyższą i przeważną słusznie mu należącą. Przetoż jeszcze prawdziwsze są słowa Psalmisty: *Od Pana się to stało, i jest przedziwne w oczach naszych.*

X. Lecz niestety! bracia najmilsi, co współdziałanie jednozgodne Boga i wieków dawnych ustaliło na podstawach tak dokładnych, i na zasadzie tak rozumnéj i sprawiedliwéj, działanie złego może to uszkodzić i zniszczyć przynajmniéj w części. *Albowiem coś ty Panie sprawił — zepsuli.* Precz od nas ta mowa nieznana ojcom naszym, przypisująca niepokonanéj sile rzeczy ludzkich, postępowi nieuniknionemu czasu, to, co jest dziełem zbrodni pokoleń bezbożnych i łakomych. Precz od nas owo sztuczne słów nagięcie, które daje bodźca i zachętę wszelkim nieprawościom i łupieztwom na przyszłość, uniewinniając występne nadużycia przeszłości! O ile podziwiamy macierzyńską dobroć kościoła i jego troskliwość w uleczeniu nieszczęść jakich społeczeństwo samo się nabawiło, przez pogwałcenie praw swoich, o tyle znowu chcemy zawsze naśladować staranną ostrożność jakiéj kościół używa, aby nie pozwalać pomieszania zasad z czynami dokonanymi, i nie dopuszczać iżby złe i bezrząd zamieniono w zasady udoskonalenia i postępu. Nadewszystko zaś, nie zapomnimy o tém nigdy, że też same ciosy które nie odbierają wprawdzie zupełnie życia gdy ugadzają w członki, przecież stają się o wiele niebezpieczniejszymi i zgubniejszymi gdy są zwrócone przeciw głowie; i nie możemy myśleć ani mówić, iżby społeczeństwu chrześciańskiemu należało tylko czekać i przygotować się na ujrzenie wkrótce swego naczelnika ponoszącego te wszystkie krzywdy i ciosy, jakich członki ciała doznały. *C. d. n.*

Dnia 2. Lipca.

Żywot S. Monegundy wdowy r. 570.

Ś. Monegunda pochodząca z rodu szlachetnego w Chartres we Francyi, od rodziców swoich daną była w małżeństwo pewnemu szlachcicowi, któremu powiła dwie córki, stanowiące odtąd dla niéj jedyną pociechę na tym świecie. Ale Bóg dla oderwania jéj serca od rzeczy stworzonych, zabrał jéj te dwa umiłowane przedmioty, zatrudniające zbytecznie jéj serce z ujmą miłości ku Bogu. Śmierć wczesna tych dwojga dzieci takiego w niéj smutku była przyczyną, że jéj żadne rady i przełożenia tak męża jako i krewnych, i przyjaciół pocieszyć nie mogły. W tak smutnem znajdując się położeniu, zwróciła się do Boga, szukając w Nim ulgi i pociechy, i dla tego postanowiła porzucić wszelką żałość, z obawy, aby Go nie obrazić swą zbyteczną boleścią. Wziąwszy przeto wstręt do świata, umyśliła porzucić go, i w tym celu za pozwoleniem męża kazała sobie zbudować izdebkę maleńką, o drzwiach zamknionych zawsze, i o jednem okienku dla światła dziennego. Tam zamknąwszy się nikogo nigdy nie widziała, prócz służebnéj donoszącéj jéj niekiedy pokarmy potrzebne, t. j. trochę mąki jęczmiennéj, którą na chleb zaczyniała z wodą przez popiół przelaną: tego tylko pożywienia zażywała, i to bardzo skąpo, i gdy była głodem przyciśniona po długich i częstych postach. Pieniądze z dochodów zostające od wydatków na życie tak nędzne, rozdawać kazała ubogim. W taki sposób wiele lat życia spędziła, błagając ciągle Boga za grzéchy swoje i cudze, i zatapiając się w rozmyślaniu rzeczy niebieskich: a widząc się nareszcie opuszczoną od służącéj, która udała się do świata, i niepokojona będąc nawiedzinami wielu osób, które sława rozchodząca się o jéj świątobliwości do niéj ściągała, postanowiła oddalić się gdzieindziéj. Zwróciła tedy kroki swoje ku miastu Turonowi, chcąc uczcić grób Ś. Marcina, i pozostać już tam na zawsze pod opieką ś. patrona. Przybywszy tam oddała dzięki Panu, i zamknęła się w celi blizkiéj kościoła grobu Ś. Marcina, gdzie ustawicznie modliła się, rozpamiętywała, i ciało swe wycieńczała czuwaniem i postami. Pan raczył jéj udzielić nawet daru czynienia cudów, które ona nie sobie, ale skutecznéj przyczynie Ś. Marcina przypisywała. Mąż jéj usłyszawszy o dziwnych dziełach które Bóg czynił przez nią, poszedł do niéj z przyjaciołmi i sąsiadami, i sprowadził ją napowrót do Chartres, dawszy jéj wolność prowadzenia życia na osobności, gdzie też ćwiczyła się w raz powziętéj swojéj pobożności. Ale Święta pragnąc żywota swego dokończyć w dawnéj celce przy kościele Ś. Marcina, wróciła tam zyskawszy od męża pozwolenie. Wtedy za jéj powrotem, niewiasty uczciwe jéj przykładem i cnotami zachęcone, oddały się pod jéj przewodnictwo na życie pobożne i pokutne, i utworzyły zgromadzenie uznające Monegundę za matkę i nauczycielkę służenia Bogu w duchu i prawdzie. To zgromadzenie powszechnie szanowane najobfitszą było dla niéj nagrodą straty, którą przez śmierć swoich córek była poniosła. W towarzystwie z temi duchownemi córkami swemi trwała ustawicznie w pokucie i modlitwie, żyjąc podług swego zwyczaju tylko chlebem jęczmiennym i wodą, a w święta tylko zasilając się winem z wodą zmieszaném. Za łóżko i pościel miała rogożą na ziemi lub deskach rozciągnioną, reszta zaś prowadzenia życia odpowiadała prostocie i duchowi pokuty, tak dalece, że wszystko tak u niéj jak i u towarzyszek tchnęło ubóstwem i umartwieniem. Na ich też ręku umarła, pochowana w swoim klasztorku, gdzie Bóg rozgłosił jéj chwałę wieczystą różnymi cudami dziejącymi się licznie przy jéj grobie, a o których zaświadcza Ś. Grzegórz Turoński, współczesny pisarz jéj przedziwnego żywota. —

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Razu pewnego przyszedłszy Pachomi do swego klasztoru w Panos, zastał pogrzéb jednego z swych zakon-

ników za życia niedbale się prowadzącego. Wiadomość o jego życiu w zakonie podała Pachomiemu sposobność przejęcia postrachem wszystkich, coby mu chcieli bydź podobnymi. Kazał więc zaprzestać śpiewania psalmów, i rzucić w ogień szaty okrywające zmarłego, mówiąc: „wystawność pogrzebowa powiększyłaby tylko zmarłemu męczarnie. Ale hańba jaka dotyka jego zwłoki może skłonić Boga do litości nad jego duszą. Są bowiem grzéchy które odpuszcza nie tylko w tém życiu, ale i w przyszłém." Bezinteressowność była cnotą najwięcéj miłowaną od niego. Jeźli się zdarzyło, że zawiadowca gospodarczy klasztoru sprzedał na targu rogoże drożéj niż kazał święty opat, wtedy zmuszał go odnieść kupującym nadwyżkę ceny rzeczywistéj. Nadto karał przestępcę za przywiązanie okazane tym sposobem do pieniędzy. Między niezliczonymi cudami uczynionymi przez Ś. Pachomiego, pisarz jego żywota przywodzi, iż mówił niekiedy językami greckim i łacińskim, chociaż się ich wcale nie uczył; że krokodyle nieraz przenosiły go na jego rozkaz na swoich grzbietach przez rzekę Nil; i że oliwą przez siebie błogosławioną leczył chorych i opętanych. Ale także często mawiał udającym się do niego w swych nieszczęściach, że ich choroby i niedole były dla nich właśnie dowodem miłosierdzia Bożego, i upraszał u Boga pomoc i zdrowie lecz tylko wtedy, jeżeli to owym nieszczęśliwym nie przeszkadzało do ich zbawienia. Teodor jeden z jego najmilszych uczniów, a który po jego śmierci objął przełożeństwo nad jego klasztorami, cierpiał ustawiczny ból głowy. Niektórzy zakonnicy wstawiali się do Pachomiego, aby Teodorowi uprosił u Boga uzdrowienie; on zaś odpowiedział: „prawda, że post i modlitwa mają zasługę u Boga; lecz cierpliwość w chorobie więcéj nierównie zyskuje zasługi." Jego głównem staraniem było uleczyć swych uczniów z ich namiętności, a nadewszystko z pychy. Mnich pewien wyrobił raz dwoje tyle co było wyznaczone dziennie, to jest dwie rogoże zamiast jednéj, i położył je w takiém miejscu gdzie je opat mógł łatwo zobaczyć. Rzeczywiście spostrzegł je Pachomi, a zgadując myśl brata: „otóż rzekł, za wiele pracy i trudów dla szatana." Zganił potém tę próżność przez upokorzenie zbawienne, a nadto ukarał owego zakonnika zamknięciem w celi przez pięć miesięcy, dając mu tylko na pożywienie i to szczupło, chleba z solą i wodę. Młodzieniec nazwiskiem Sylwan, dawniej komedyant, wstąpił do klasztoru Pachomiego na życie pokutne. Lecz nie długo tam sprawował się dobrze: przestępywał reguły zakonne, a nawet niekiedy przypominał sobie swoję professyą błazeńską. Mąż Boży usiłował poprawić go przez łagodne upomnienia, modlił się z płaczem o jego nawrócenie, a chociaż bezskutecznie, tém się jednak nie zrażał. Gdy więc raz przekładał w sposób czuły i przekonywający owemu niepoprawnemu grzésznikowi surowość sądu i kary któremi Bóg grozi tym co nadużywają Jego cierpliwości, łaska Boża przeniknęła nakoniec jego serce dotąd niedostępne pokucie. Naraz Sylwan zaczął się prowadzić bardzo wzorowo; opłakiwał ciągle swoje życie przeszłe, obwiniał się iż tak długo znieważał świętość swego stanu przez występną niedbałość. A kiedy bracia mówili mu aby poskromił swe łzy i żale, on porównywając się do Abirona i Datana przestępców rozkazu Bożego w starym zakonie, prosił aby mu wolno było płakać dla zgładzenia grzéchów tak licznych, i że gdyby nawet umarł z żalu, jeszcze by to mało było dla przebłagania Boga tak niegodnie obrażonego. Sylwan tak wielkie czynił w cnocie postępy, że go Pachomi na wzór innym ukazywał. Umarł też po ośmiu latach takiéj pokuty, a Pachomi poznał z objawienia, iż Sylwan cieszył się w niebie szczęśliwą nieśmiertelnością. *D. c. n.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

53. PIOTR TYLICKI, herbu Lubicz, bisk. krak. książe Siewierski. Za młodu pobożnie wychowany, słuchał nauk tylko w akademii krakowskiéj, a pomimo że nie jeździł po naukę za granicę, przecież uczonym był, biegłym w prawie, i słynął wymową. Przy kanclerzach koronnych Myszkowskim biskupie i Zamojskim pracując, spodobał się swą pilnością i zdatnością tak Stefanowi Batoremu jak i Zygmuntowi III, królom polskim, ztąd po stopniach godności duchownych przez nich wywyższony, otrzymał biskupstwo Chełmskie, wraz z podkanclerstwem koronném. Objąwszy owe biskupstwo zastał tam upadek religii tak wielki, iż lutrzy pozabiérawszy katolikom wszystkie kościoły, w Toruniu jeden tylko farny do wspólnego z nimi nabożeństwa zostawili, tak że po katolikach odprawiali swe obrzędy lutrzy. On przyjechawszy, odprawił tamże nabożeństwo umyślnie dłużéj, a gdy pastor chciał wnijdź na ambonę, oparł się temu, i jezuicie kazał mieć kazanie, nie zważając na groźby orężne magistratu i ludu Toruńskiego, i odtąd nawet jezuitów do Torunia wprowadził, aby swą gorliwością pracowali koło nawrócenia heretyków: wiele także poodbiérał im kościołów. Potem przeniósł się na biskupstwo warmińskie, z tegóż na kujawskie, a nareszcie r. 1608 objął biskupstwo krakowskie. Dawano mu nawet arcybiskupstwo gnieźnieńskie, lecz z pokory przyjąć go nie chciał. Był zaś pasterzem sprawiedliwym, ojcem ubogich, świątobliwym, a obywatelem wiernym królowi i ojczyźnie. W czasie rokoszu trzymał stronę króla, a rozhukane żołdactwo powstrzymał od rabunków swą powagą i rozumem. Dał fundusz 10,000 złotych akademii krakowskiéj, aby tak zwany *Orator Tylicyanus* wykładając księgi Cycerona, zaprawiał młodzież w wymowę. Dał dwa tysiące złotych na bursę zwaną *pauperum*, w Krakowie, gdzie i sam studentem będąc mieszkał. Na ubogich, na kościoły i klasztory był bardzo szczodrym, co jak się Bogu podobało, pokazało się nawet w zdarzeniu, gdy mu pieniądze, oddane na okręt szyprowi chcącemu je sobie przywłaszczyć, bez szkody żadnéj, prawie cudownie wróciły. Surowym był na podkanclerskim urzędzie, przekupić się nie dał, a za prawem zwłaszcza ubogich obstawał, mimo gniewu ztąd możnych panów. Nigdy zaś żadnego dokumentu nie podpisał, pókiby go wprzód jak to sam wyznał o sobie, nie przeczytał. W Kowali miejscu swém rodzinném kościół wymurował nowy z wieżami i kaplicami na cześć śś: Doroty i Małgorzaty, i funduszem nadał na kapłanów przy nim, na odnowę, na szkołę i na służbę kościelną. Na odnowienie katedry krakowskiéj wewnątrz i zewnątrz odkazał fundusz, jak i na anniwersarz za duszę swoję, 14000 złotych. Karmelitom Bosym do fabryki kościoła Ś. Michała w Krakowie (gdzie kryminał) znacznie dopomógł. Bonitratrom w Krakowie (na ulicy Ś. Jana) na szpital dał dziesięć tysięcy, który to fundusz dziś jeszcze istnieje. Przyjął ustawy Soboru Trydentskiego, i według niego dyecezyą swoję urządził. W święceniu kapłanów był niezmordowany i nie zważający na swe zdrowie. Po-

chlebców nie lubił; a gdy mu kto prawdę choćby ostrą powiedział, nie gniewał się, lecz mile to przyjmował, mówiąc: „mówcie mi prawdę, bo i ja człowiek." Nigdy zaś nie opuścił odprawiać mszy św, przy której zawsze zalewał się łzami, a gotował się do niéj, krzyżem leżąc w osobnym pokoju. Widok jego przy ołtarzu pobudzał ludzi do skruchy. Do Ukrzyżowanego Chrystusa szczególne miał nabożeństwo, dla czego też piątki a i wigilije do śś: Pańskich surowo pościł, i włosiennicą ciało swe trapił. Biskupem krakowskim zostawszy, zaraz grób zaczął sobie murować w kaplicy Ś. Trójcy odrestaurowanéj od siebie, aby mu była na myśli pamięć śmierci. A zaledwo budowę grobu ukończył, zaraz też uczuł zbliżający się koniec życia. Przeto zapadłszy w chorobę, sam zapowiedział obecnym śmierć swoję: a kazawszy się modlić i sam modląc się gorąco, uczynił wyznanie wiary (według biskupiego zwyczaju), a przyjąwszy Sakramenta święte, w onych słowach: „Jezu, Ojcze mój! szukałeś mię spracowany, odkupiłeś krzyżowany, niech nie giną twoje rany!" zamknął swój żywot świątobliwy, r. 1616, przeżywszy lat 73, a biskupem krakowskim będąc lat przeszło 7, i pochowany w katedrze krakowskiéj, w kaplicy Ś. Trójcy (królowy Zofii, dziś Wąsowiczów), obok drzwi kościelnych, gdzie piękny nagrobek marmurowy w wypukłorzeźbie przedstawia postać modlącego się biskupa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

— Dnia 18. Czérwca kościół ks. Pijarów krakowskich zajętym został na pewien przeciąg czasu z powodu okoliczności teraźniejszych. Ołtarze rozebrano co do jednego, i ogołocono z obrazów i ozdób, aby dać miejsce przedmiotom nagromadzonym. Zrobiło niejakie wrażenie to zajęcie (aczkolwiek zapewne nie długie), z powodu, że kościół pijarski strukturą swą piękną i czysto włoską najwięcéj się zaleca, a nadto, że jest założony pod tytułem: Przemienienia Pańskiego, do którego, z powodu ustawicznéj biedy lud ma wielkie nabożeństwo, jak i do Opieki N. P. Maryi któréj odpust także w tym kościele w miesiącu Listopadzie odprawia się uroczyście, jak również na S. Józefa Kalasantego, założyciela Pijarów, a patrona młodzieży szkolnéj. Kościół ten na jednej z najporządniejszych ulic (Ś. Jana) miasta położony, ma swoje fundusze i dochody wystarczające, ma zakrystyą dobrze opatrzoną, ma piękną argienteryą, ma gmach klasztorny pijarski, lecz dotąd po wyjeździe do Warszawy W. ks. Adama Jakubowskiego Pijara, w ręku administratorów czasowych ciągle się zmieniających zostaje. Pod tym kościołem jest od ulicy, tak zwana piwnica cudowna, w któréj ołtarz i obraz P. Jezusa miłosiernego na podniesieniu, do którego z dwóch boków prowadzą wschody, nadane od papieży odpustami, i każdy w sobie relikwije Świętych mające, dla czego też pobożni na klęczkach wstępują na owe wschody dla uzyskania odpustu. Tutaj ma się teraz odbywać nabożeństwo: a dawniej co piątek odprawiała się wotywa uroczysta, lecz wyszło to z użycia. Na lewo piwnicy ciągną się groby pijarów framugowe: a po za niemi, od plantacyi, jest grob osobny fundatorów Lubomirskich, których zwłoki spoczywają na podniesieniu murowaném, w trumnach miedzianych, a z których wieka, (niewiadomo kiedy) skradzione zostały. Ciało fundatorki Sieniawskiéj z Lubomirskich jest jeszcze bardzo dobrze zakonserwowane. Zgromadzenie Pijarów w Krakowie już nie istnieje: w Polszcze, w skutek powstania ostatniego, ukazem imperatorskim zostało zniesione: lecz są jeszcze jego kolonije w Czechach i Węgrzech, a życzyćby należało, aby sprowadziwszy ich ztamtąd do Krakowa, oddano im kościół klasztór i fundusze, iżby prowadzić mogli szkołę niższą (w myśl swego ś. fundatora) dla dobra kościoła i kraju.

— W sprawie majątku duchowieństwa katolickiego krakowskiego, w królestwie polskiém zostającego, a niedawno przez rząd rossyjski zajętego, udała się była d. 10 Czérwca deputacya do Wiédnia, złożona z 2 kanoników i rektora seminaryum biegłych w jezyku niemieckim. Doznawszy w Wiédniu u osób rządowych przyjęcia najżyczliwszego, i otrzymawszy audyencyą u Najjaś. cesarza z przedstawieniem swéj prośby zbiorowéj, wróciła niedawno do Krakowa, przywożąc z sobą najuroczystsze zapewnienie, iż sprawa ta zaraz będąc oddana na drogę dyplomatyczną, pomyślnego skutku spodziéwać się może. Zanimby zaś to nastąpiło, zakony i kongregacye ubogie od rządu miejscowego otrzymałyby subwencyą, na rachunek odbioru przyszłego z swych majętności w Polsce będących.

— W królestwie polskiém rozchodzi się wieść, że rząd rossyjski ma oddać na powrót majątki z kapitałów i dóbr ziemskich składające się, zakonom i kongregacyom duchownym krakowskim: że ten sekwestr miał bydź tylko czasowym, a właściwa pretensya rządu ross. odnosi się tylko do majątku: kapituły, seminaryum, i funduszu księżoemeryckiego, dotychczas wspólnego z dyecezyą kielecką, a odtąd mającego bydź rozdzielonym, z powodu nastąpionego w r. 1864 odłączenia zupełnego dyecezyi kieleckiéj od krakowskiéj. Nadto donoszą z Polski, jakoby miał wyjśdź rozkaz od rządu rossyjskiego do władz i urzędów w królestwie polskiém, aby wszelkie czynności odnoszące się do klasztorów, majątków i osób należących do zakonów skassowanych ukazem w r. 1864, wstrzymane zupełnie zostały, aż do dalszego rozporządzenia.

— 25. Czérwca odprawiało się na zamku w katedrze i we wszystkich kościołach krakowskich uroczyste nabożeństwo, o uproszenie błogosławieństwa Bożego, w obecnie toczącéj się wojnie. Odtąd zaś przy wystawieniu N. Sakramentu *in pixide* ciągle aż do końca wojny, nakazano w każdym kościele po prymaryi odśpiewać supplikacye, z kollektą za césarza, i z benedykcyą N. Sakramentem, przy zaintonowaniu pieśni: „Kto się w opiekę." — Z ambon krakowskich d. 24. Czérwca wzywano wiernych, do brania udziału w nowéj pożyczce papiézkiéj, i składkach na potrzeby Stolicy św.

— Towarzystwo dobroczynności krakowskie, w d. 24. Czérwca święciło uroczyście obchodem kościelnym, w kościele pojezuickim Ś. Piotra, swą 50letnią rocznicę założenia. Nazajutrz zaś w tymże kościele odprawiało się żałobne nabożeństwo za zmarłych fundatorów i dobrodziejów towarzystwa.

— We Florencyi d. 19 Czérwca parlament włoski zawotował *ogromną większością* uchwałę o zniesieniu wszystkich zakonów i zgromadzeń duchownych. Wniosek jednak posła Pulce aby zakony natychmiast porzuciły swe suknie zakonne, a przebrały się po cywilnemu, izba odrzuciła. —

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*